

Korespondencje

„MONUMENTA POLONIAE MARITIMA“

Zebrania i odczyty, wykłady, cykle pogadanek, zapowiadane barwnymi i różnorodnymi tytułami kolorowych ogłoszeń czy na łamach miejscowej prasy, były w oczy mieszkańców Wybrzeża w minionych miesiącach przedwojnia. Najnowsze zdobycze fizyki i chemii, omówienia nowości literackich, problemy historyczne i filozoficzne, pogadanki krajoznawcze — to tematy różnorodnych odczytów, które w styczniu, lutym czy marcu odbywały się niemal codziennie. A mimo utrudnionych warunków komunikacyjnych i przepracowania mieszkańców Wybrzeża sale wykładowe były z reguły wypełnione, zainteresowanie więc nie było małe. Świadczy to dodatnio i o poziomie ogólnej kultury gdańszczan, i o konieczności czy chęci dokształcania się naszego społeczeństwa w rozmaitych dziedzinach. Bo głębsze o wiele i niewątpliwie dotkliwsze w swych dalszych skutkach okazały się kulturalno-naukowe straty wywołane konsekwencjami minionej wojny.

Uderzający był jednak fakt, że wśród tej prawdziwej powodzi prelekcji, jaką można było zaobserwować w Gdańsku w ubiegłych miesiącach, zaledwie kilka tematów dotyczyło zagadnień związanych z morzem, portami, polityką morską w przeszłości czy w chwili obecnej. Wydaje się, że pod tym względem za mało jeszcze przywiązuje się u nas wagi do zainteresowań tematyką morską w każdej dziedzinie, rzecz tym znamienniejsza, że przeciw Gdańsk z natury rzeczy do badania i popularyzowania tych właśnie problemów jest powołany.

Na tym tle szczególnego znaczenia nabiera podjęcie poważnego wydawnictwa naukowego: publikacji historycz-

nych źródeł do dziejów naszej morskiej przeszłości pod nazwą „Monumenta Poloniae Maritima“.

Piętnaście lat temu, z początkiem marca 1933 Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku (jedyniej naukowej polskiej placówki na terenie ówczesnego Wolnego Miasta Gdańska) uchwalił rozpoczęcie prac nad wydobyciem z zapomnienia i opublikowaniem wszystkich znanych i możliwych do odszukania źródeł do dziejów — polskich spraw morskich, a szczególnie do dziejów polskiej marynarki. Podjęcie tej uchwały w Niemczonym wówczas Gdańsku, w dziesięć lat po rozpoczęciu budowy gdyńskiego portu, było wyrazem tężyzny ducha nauki polskiej, a fakt, że myśl ta powstała właśnie w prastarym historycznym porcie Rzeczypospolitej, zasługuje na szczególne podkreślenie. Przez sześć lat trwały prace przygotowawcze, a grono specjalistów-badaczy w żmudnych poszukiwaniach archiwalnych w kraju i za granicą zbierało materiały, wśród których odkrywano często naprawdę nieoczekiwane wiadomości, jak np. tekst pierwszej polskiej ordynacji dla straży morskiej Zygmunta Augusta z r. 1571, przechowany w Państwowym Archiwum w Brukseli. Wiosną 1939 roku jeden z tomów (materiały historyograficzne wczesnego średniowiecza) był już niemal gotowy do druku, prace nad dwoma dalszymi były tak posunięte, że planowano rozpoczęcie druku publikacji na jesień 1939 r.

Wybuch wojny przekreślił te zamiary, mimo jednak rozproszenia współpracowników wydawnictwa, mimo oderwania polskich historyków od ich warsztatów pracy, ani sama myśl nie została zapomniana, ani też pier-

wotne plany zaniechane. Skoro tylko zeszli się w Gdańsku 22 lipca 1945 r. pozostali przy życiu dawni członkowie Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki na zebraniu powołującym to Towarzystwo do dalszej działalności, wśród nowego programu pracy wysunięto na pierwsze miejsce kontynuowanie publikacji „*Monumenta Poloniae Maritima*“.

Rok 1946 i rok 1947 upłynęły na nawiązywaniu kontaktu z dawnymi współpracownikami, na zbieraniu informacji o stanie przygotowanych już materiałów; postanowiono też zaprosić dalszych nowych współpracowników.

W dniach 2 i 3 maja ub. roku odbyła się w Gdańsku naukowa konferencja rozszerzonego Komitetu Współpracowników wydawnictwa „*Monumenta Poloniae Maritima*“, w czasie której ustalono zakres i plan wydawnictwa, rozdzielono opracowanie poszczególnych okresów pomiędzy członków Komitetu, omówiono metody pracy na najbliższy okres.

Wydawnictwo „*Monumenta Poloniae Maritima*“ ma objąć stosownie do uchwał tej konferencji, a w myśl pierwotnego planu z 1933 r., w szeregu tomów pełny zbiór źródeł do dziejów morskich Polski od czasów najdawniejszych aż po wiek XIX. Rozpocząć publikację ma tom obejmujący historiograficzne źródła wczesnego średniowiecza (wiek X—XII), ilustrujące morskie poczynania słowiańskich ludów na Bałtyku. Część pierwsza tego tomu zawierać będzie historiografię łacińską, część druga skandynawską i anglosaską. Dalsze tomy obejmują źródła dokumentarne dotyczące wieku XIII, następnie źródła dokumentarne i kronikarskie dot. w. XIV i XV. Wydobycie i opublikowanie szeregu nieznanych dokumentów z okresu późnego średniowiecza, zwłaszcza ze zbiorów ocalałych w archiwach gdańskim i szczecińskim, pozwoli niewątpliwie rozświetlić zagadnienia polskiej polityki morskiej w zupełnie prawie w tym względzie niezna-

nej epoce ostatnich Piastów i pierwszych Jagiellonów.

Tomy dotyczące epoki nowożytnej poświęcone będą czasom dwu ostatnich Jagiellonów, polityce morskiej Stefana Batorego, budowie floty polskiej za Zygmunta III i Władysława IV. Prowadzenie Jana Kazimierza zamknie ten okres aktywności Rzeczypospolitej na morzu jako pewną odrębną całość. Wymienione tomy stanowią więc będą zbiór materiałów źródłowych do dziejów polskiej marynarki wojennej i handlowej, polityki morskiej w ścisłym tego słowa znaczeniu, rozwoju portów polskich, budowy okrętów, zamorskiego handlu. Publicystyka polityczna poświęcona problemom morskim ma wejść również w zakres publikacji na dalszym jednak planie. Natomiast ani materiały dotyczące marynistycznej literatury, ani materiały pamiątkarskie z morzem związane, jak również i źródła dotyczące żeglugi śródlądowej nie będą przedmiotem badań.

Opracowanie poszczególnych tomów uzależnione będzie od przygotowania przewidzianych w nich materiałów. Stąd też ukazywanie się ich nie będzie mieć najmniejszego związku z przytoczonym układem chronologicznym. Jako pierwszy, który byłby gotowy do druku w bieżącym jeszcze roku, uznano tom poświęcony czasom Władysława IV. Ukazać by się on mógł w ciągu roku 1949. — Na dalsze dwulecie przewidziano tomy dotyczące czasów Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta oraz Stefana Batorego. W następnym zaś etapie ukazałyby się tomy zawierające źródła do wieków XIII, XIV i XV, doby powstania styczniowego oraz materiały historiograficzne wczesnego średniowiecza. Ten ostatni tom był już, jak zaznaczono, niemal gotowy do druku w r. 1939, rękopis jednak uległ skutkiem działań wojennych zniszczeniu.

Jako drugi etap prac postanowiono zorganizować badania monograficzne i wynikające z nich publikowanie archi-

wałnych źródeł dla epoki od drugiej połowy XVII wieku (1668) do końca wieku XIX. Epoka ta, w której Polska i Polacy nie przejawiają morskiej aktywności (poza wyjątkową akcją Rządu Narodowego w r. 1864 i wcześniejszymi, indywidualnymi wystąpieniami poszczególnych działaczy powstania listopadowego), w której jednak bałtycki handel morski opiera się nadal na polskich surowcach, pochodzących z ziem polskich, a przewożonych czy ładowanych w portach bałtyckich przez polskiego robotnika, jest niemniej ważna dla poznania całokształtu bałtyckiego problemu i wymaga należytego zbadania i oświetlenia.

A wreszcie konferencja uznała za jedno z pilniejszych zadań podjęcie opracowania polskiej bibliografii morskiej, przy czym postanowiono nawiązać do rozpoczętych już w tym zakresie prac jeszcze sprzed roku 1939.

Podkreślić należy, że konferencja współpracowników wydawnictwa „Monumenta Poloniae Maritima” wywołała w Gdańsku duże zainteresowanie, a publiczne posiedzenie naukowe, jakie w ramach konferencji odbyło się 2 maja br. w pięknej sali Staromiejskiego Ratusza w Gdańsku, zgromadziło liczne szeregi przedstawicieli władz i inteligencji miejscowej. Dwa referaty, doc. G. Labudy „Słowianie na Bałtyku” oraz prof. Wł. Czaplńskiego „Sylwetka Władysława IV”, zapoznały zebranych

z pierwszymi poczynaniami ludów słowiańskich na morzu oraz z postacią ostatniego z polskich władców, który dążył do ugruntowania i utrzymania polskiego dominium maris Baltici.

Zainteresowania historyczne mieszkańców Gdańska znalazły ponadto swój wyraz i w utworzeniu w dniu 28 stycznia br. Gdańskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, który pod kierunkiem dra Tadeusza Kupczyńskiego już w czasie krótkiego swego istnienia przejawia żywą działalność, tak w zakresie odczytowym jak i badawczym.

A wreszcie w ramach ogólnopolskich badań prehistorycznych mają w najbliższym czasie rozpocząć się w Gdańsku próbné prace wykopaliskowe pod kierunkiem prof. Jażdżewskiego. Wyniki ich mogą niewątpliwie rozświetlić najwcześniejsze dzieje Gdańska, dla których pisane źródła historyczne są nader szczupłe.

Przytoczone fakty, przede wszystkim zaś echo, jakie wywołują w Gdańsku, są objawem wskazującym na konieczność zorganizowania na tym terenie poważnego, centralnego ośrodka studiów humanistycznych. W tej dziedzinie również i poszczególne gdańskie wyższe uczelnie w liczbie pięciu podejmują pewne kroki. Do zagadnienia tego wrócić jeszcze wypadnie.

Marian Pelczar (Gdańsk)

ODBUDOWA I BUDOWA SZKÓŁ NA ŚLĄSKU

Otrzymałem niedawno niebywale ciekawą książkę, którą pochłoniąłem jak najlepszą powieść sensacyjną. Było to dzieło o bardzo na pozór nudnym tytule: „Odbudowa i budowa szkół w województwie śląsko-dąbrowskim — Sprawozdanie z Funduszu Odbudowy Szkół za r. 1947”. Autorem książki jest wojewoda śląski Aleksander Zawadzki, który jak wiadomo, jest także ojcem owego słynnego już na całą

Polskę, a nie istniejącego w żadnym innym województwie F. O. S-u.

Fundusz Odbudowy Szkolnictwa (F. O. S.) powstał 22 marca 1947 roku. Akcja tego rodzaju była spowodowana koniecznością. „Wszyscy bowiem wiedzieliśmy — pisze wojewoda Zawadzki — że mamy setki szkół zburzonych i spalonych, uszkodzonych i zdewastowanych przez wojnę, że nawet gdyby te szkoły zachowały się w

całości — byłoby ich za mało; że mamy powiaty, gdzie dzieci uczą się w zwykłych, krytych słońca, mocno nadwierzonych ze starości chłopskich chatach". Po roku działalności F. O. S-u możemy naprawdę z dumą spoglądać za siebie. Kiedy się przegląda sprawozdanie lub powiedziawszy inaczej, kiedy się widzi, objeżdżając teren, nowe, jasne gmachy po wsiach i miasteczkach, nowe izby szkolne — wypada stwierdzić z całym poczuciem obiektywizmu, że poprzez F. O. S. dokonała się i dokonuje chyba najważniejsza w dobie powojennej na tym terenie praca nad odbudową kultury polskiej.

F. O. S. pomysłany był jako nadzwyczajny budżet Wojewódzkiego Związku Samorządowego, którego podstawę stanowić miały dobrowolne opłaty i składki całego społeczeństwa śląskiego. Koncepcja ta okazała się nad wyraz udatna i przyniosła wyniki zdumiewające. Słynny z ofiarności na cele społeczne i narodowe Śląsk, zresztą słynny już z tego przed wojną, podchwycił ideę, można powiedzieć, żywiołowo. Hasło: „Odbudujemy swoje szkoły, a na miejsce starych ruder zbudujemy nowe” stało się najpopularniejszym i najpiękniejszym zawołaniem mieszkańca ziemi śląskiej. „Do Wojewódzkiego Komitetu F. O. S-u popyły się gorące, popierające F. O. S. uchwały załóg robotniczych, zebrań gromadzkich, urzędniczych, nauczycielskich i młodzieżowych, deklaracje spółdzielni oraz związków i zrzeszeń sektora prywatnego. Partie polityczne, związki zawodowe, organizacje Samopomocy Chłopskiej i organizacje społeczne, izby, zrzeszenia i związki sektora prywatnego uznały sprawę F. O. S-u za swoją...” (Zawadzki).

Od daty powstania F. O. S-u do 16 grudnia 1947 roku ta dobrowolna akcja zbiórkowa społeczeństwa śląskiego (przy niezmiennie trwającej akcji na odbudowę Warszawy, na R. T. P. D., P. C. K. itd.) przyniosła ogółem

319 milionów złotych. Tak ogromną sumę zebrać można było jedynie dzięki gruntownemu zrozumieniu założeń i celów tej pięknej instytucji. Może będzie rzeczą ciekawą spojrzeć na krótkie zestawienie wpłat, jakie przytacza cytowana książka.

1. Świat pracy	85.989.767,37 zł
2. Rolnictwo	82.090.998,50 „
3. Handel i rzemiosło	39.851.580,67 „
4. Akcja specjalna wśród kupiectwa i rzemiosła prywatnego	12.156.904,— „
5. Spółdzielczość	13.100.000,— „
6. Znaczkisy przy nabywaniu napojów alkoholowych	72.951.649,— „
7. Dopłaty do rachunków od spożycia	5.659.397,55 „
8. Zbiórki w szkołach	1.718.234,— „
9. Zbiórki uliczne	2.350.104,— „
10. Różne instytucje	1.896.000,— „
11. Inne dochody	1.817.807,— „
Razem zł 319.582.442,09 zł	

Ogólną sumę zbiórkową powiększono o 50 milionów złotych pożyczki, którą uzyskano z Komunalnego Funduszu Pożyczkowo-Zapomogowego.

Fundusz Odbudowy Szkolnictwa to nie tylko pieniądze, „lecz także bezpłatna, dobrowolna praca ludzka i dostarczona siła pociągowa oraz wiele bezpłatnego materiału budowlanego” (Zawadzki). Po wsiach i miastach brali się do bezpłatnej pracy obok młodzieży prawie wszystkie organizacje społeczne i zawodowe, istniejące na danym terenie. Praca istic społeczna, praca wykonywana ochoczo dla dobra wszystkich, a zwłaszcza tych, którzy zawsze i wszędzie stanowią o przyszłości państw i narodów, dla dobra dzieci i młodzieży.

Dzięki oszczędnej, dobrze rozplanowanej gospodarce zasobami F. O. S-u odbudowano w r. 1947 ogółem 102 szkoły zniszczone w czasie działań wojennych, z tego 74 przypada na Śląsk

Opolski, odremontowano 524 szkoły, z tego 315 na Opolszczyźnie; zabezpieczono 40 szkół, z tego 34 na Opolszczyźnie; jeśli przeliczymy to na sale szkolne i na ilość uczniów, to otrzymamy 784 nowe izby lekcyjne, z czego 550 przypada na ziemię Śląska Odzyskanego; w tych izbach 33.789 uczni ma możliwość zdobywania podstawowej wiedzy.

Niezależnie od akcji odbudowy i remontów F. O. S. prowadzi, szczególnie na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, akcję budowy nowych szkół. Już przed wojną znane było powszechnie przerażające zaniedbanie kulturalne takich powiatów jak zawierciański i będziński. Obecnie powiaty te przyłączone do województwa śląskiego, zwolna zaczynają się zrównywać z poziomem kulturalnym i cywilizacyjnym Śląska. Słusznie, że rozpoczyna się od szkół, bo to co się nazywało szkołą w tych powiatach, daleko odbiegało od właściwej treści, mieszczącej się w pojęciu „szkoła“. W 1947 r. projektowano na tych terenach wybudować w ramach F. O. S-u 8 nowych szkół, tymczasem zamiast 8-miu stanęło 14 nowych gmachów szkolnych, przy czym wykończono także i oddano do użytku gmach gimnazjum w Siewierzu.

Fundusz Odbudowy Szkolnictwa posiada ambicję nie tylko budowy i odbudowy szkół, ale niemniej troska się o urządzenie wnętrz szkolnych oraz o mieszkania dla nauczycielstwa. F. O. S. radiofonizuje szkoły, zakłada biblioteczki szkolne, zaopatruje szkoły w niezbędne pomoce szkolne. W połowie kwietnia tego roku byłem świadkiem uroczystości w hallu gmachu województwa śląsko-dąbrowskiego: wojewoda Zawadzki wręczał z ramienia F. O. S-u delegacjom młodzieży szkolnej i nauczycielstwa, które przybyły z najmniejszych miejscowości w terenie wspaniałe biblioteczki i aparaty radiowe. Doraźnie obdarowanych zostało w tym dniu 100 szkół wiejskich

100 kompletami książek, a 50 szkół otrzymało kilkulateczne radioodbiorniki. Oczywiście jest to dopiero początek tej akcji.

Oceniając osiągnięcia F. O. S-u w roku 1947 trzeba powiedzieć, że zrobiono wiele, jednakże, jeśli się ma przed oczyma obraz tego, co jeszcze jest do zrobienia, to cyfry te i osiągnięcia nie- co błędną. Wedle zestawienia naj-niezbędniejszych potrzeb odbudowy i budowy szkół powszechnych, oraz przedszkoli na terenie naszego województwa, sporządzonego przez kuratorium okręgu śląskiego, na odbudowę oraz rozbudowę czeka na Opolszczyźnie 280 szkół, a w reszcie województwa 112 szkół. Na remont kapitalny czekają na Opolszczyźnie 144 szkoły, a w reszcie województwa 43 szkoły; na Opolszczyźnie prócz tego konieczna jest budowa nowych 89 szkół, w reszcie województwa zaś nowych 96 szkół; przeliczywszy to na ilość uczniów potrzeba jeszcze sal szkolnych dla blisko 169 tysięcy młodzieży w szkołach podstawowych. Jeśli chodzi o przedszkola, to ogółem na Opolszczyźnie istnieje konieczność otwarcia 273, w pozostałych częściach województwa 101 nowych przedszkoli.

W tej sytuacji działalność Funduszu Odbudowy Szkolnictwa jest prowadzona dalej, chyba będzie trwała tak długo, dopóki nie zostaną zrealizowane palące potrzeby. Wszystko wskazuje na to, że rok 1948 znacznie przewyższy zarówno w dochodach jak w osiągnięciach inwestycyjno-budowlanych rok poprzedni. W pierwszym kwartale bieżącego roku osiągnięto już cyfrę 120 milionów złotych, przy czym akcja zbiórkowa stale się wzmaga. Ciekawe, że w tym kwartale w akcji zbiórkowej prym wiodły wcale nie najbogatsze powiaty naszego województwa, a mianowicie: pierwsze miejsce zajmował Rybnik, drugie Pszczyzna, a trzecie Opole. O pomysowości komitetu F. O. S-u w zakresie zdobywania pieniędzy świadczy m. in. fakt, że to

F. O. S. właśnie urządził wielką imprezę sportową, jaką był mecz Śląsk—Czechy, zgarniając całkowity dochód na swoje szczęśliwe konto.

Może dobrze byłoby, aby instytucją Funduszu Odbudowy Szkolnictwa

zainteresowały się bliżej także inne województwa naszego kraju, gdzie chyba nie mniej niż na Śląsku potrzeby szkoły męczą i niepokoją.

Zbyszko Bednorz (Katowice)

VI SESJA RADY NAUKOWEJ DLA ZAGADNIEN ZIEM ODZYSKANYCH

Szósta sesja plenum Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych odbyła się w Krakowie w dniu 12 do 15 kwietnia br. jak zawsze przy bardzo licznym udziale członków Rady, przedstawicieli władz i nauki. Obradom przewodniczył wicemin. Wł. Wolski, w ostatnim dniu sesji uczestniczył ponadto wicemin. Dubiel. Na sesji odbyto trzy posiedzenia plenarne oraz po trzy posiedzenia sekcji osadnictwa rolniczego i sekcji osadnictwa nierolniczego (mjejskiego).

Podział zagadnień omawianych na posiedzeniach został przeprowadzony jasno i przekonywająco: posiedzenia plenarne poświęcono problemom ogólnym, demograficznym, socjologicznym i kulturalnym, natomiast zagadnienia bardziej szczegółowo rozważano na sekcjach. Przebieg obrad sesji odbiegł nieco od ułożonego poprzednio tymczasowego programu na skutek odpadnięcia kilku referatów, zwłaszcza zapowiedzianych na posiedzenia plenarne. W rezultacie na posiedzeniach plenarnych wygłoszono osiem przemówień i referatów, na sekcji osadnictwa rolniczego dziewięć referatów, a na sekcji osadnictwa mjejskiego siedem. Ogólna suma referatów (dwadzieścia cztery) była mniejsza niż wygłoszonych na sesji V (trzydzieści jeden); pewne zmniejszenie ilości referatów i nieprzeciążanie nimi posiedzeń odbiło się raczej korzystnie na przebiegu dyskusji.

Pierwsze posiedzenie plenarne poświęcono w znacznej mierze uczczeniu pamięci dyrektora Biura Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych, śp. doc. R. Buławskiego. Wicemin. Wolski przedsta-

wił wielką zasługę śp. Buławskiego około zorganizowania prac Rady Naukowej, a następnie podkreślił ważne i pozytywne wyniki prac Rady, które można dziś należycie ocenić po trzyletniej akcji Rządu około racjonalnego zagospodarowania i zasiedlenia Ziem Odzyskanych. W następnym przemówieniu prof. P. Rybicki omówił wszechstronnie osobę śp. Buławskiego, kreśląc jego życie i charakter, jak też przedstawiając jego prace naukowo-badawcze z zakresu statystyki i demografii, w szczególności zaś doniosłość wysiłków i pracy dla naukowego badania zagadnień Z. O.

Poza wymienionymi przemówieniami doszedł do skutku na pierwszym posiedzeniu tylko jeden referat (wobec odpadnięcia dwu referatów z zakresu geografii), a to znanego balneologa prof. A. Sabatowskiego na temat uzdrowisk na Ziemiach Odzyskanych. Wywołał on ożywioną dyskusję, w której poruszono zarówno naukową stronę zagadnienia jak i społeczną co do możliwości wykorzystania uzdrowisk przez szerokie rzesze ludności pracującej.

Drugie posiedzenie plenarne odbyło się dopiero w trzecim dniu obrad; zostało ono poświęcone zagadnieniom osadniczym. Prof. W. Styś wygłosił referat na temat spółdzielni parcelacyjno-osadniczych, omawiając szczegółowo typy tych spółdzielni, ich rozwój, działalność i pozytywne osiągnięcia w skomplikowanym procesie przechodzenia od gospodarki zespołowej do indywidualnej. Jakkolwiek problem tych spółdzielni był już wiele razy omawiany na posiedzeniach Rady Nauko-

wej, zwłaszcza w kilku referatach na ostatnich obradach komisji (grudzień 1947 r.), to jednak bardzo ożywiona dyskusja dowiodła wciąż wielkiej żywotności i aktualności zagadnienia. Mówcy ocenili działalność spółdzielni dodatnio i opowiedzieli się za dalszym ich rozwojem. — Następny referat wygłosił gen. J. Górecki, przedstawiając stan osadnictwa wojskowego na Ziemiach Odzyskanych.

Trzecie i ostatnie posiedzenie plenarne uświetniły referaty znakomitych przedstawicieli nauki. Prezes Pol. Akademii Umiejętności prof. K. Nitsch omówił zagadnienie gwar polskich na Ziemiach Odzyskanych. Czcigodny referent podkreślił fakt, że polskie gwary ludowe, nie wyłączając śląskiej, nie wykazują dużych różnic w stosunku do języka literackiego, oraz opowiedział się za ochroną charakterystycznych rodzimych cech gwary śląskiej a nawet mazurskiej. W dłuższej dyskusji poruszono zarówno czysto naukowe aspekty zagadnienia jak i aktualny problem duchowego zespalania się ludności, dla której znaczne różnice dialektyczne, istniejące pomiędzy różnymi jej grupami, stanowią niemalże czynnik rozdźwięków.

Prof. J. Czekanowski podał interesujące wyniki swych badań nad ruchem naturalnym i stratami ludności polskiej podczas wojny. Referat stanowił ciąg dalszy i rozwinięcie referatu wygłoszonego przez prof. Czekanowskiego na V sesji Rady na temat rozwoju demograficznego Polski w czasie wojny i po wojnie, a został oparty na ankiecie przynoszącej dane odnośnie do 167 parafii w trzynastu diecezjach. Głównym rezultatem tych badań jest stwierdzenie, że nasze straty ludnościowe są mniejsze, niż zrazu przyjmowano, oraz (co może jednak wzbudzać wątpliwość) że ubytek ludności podczas wojny był znacznie większy na terytorium tzw. G. G. niż na ziemiach przyłączonych do Rzeszy. Referat wywołał ciekawą i żywą dyskusję.

Problem ważności nauki prehistorycznej w procesie zespalania Ziemi Odzyskanych z macierzą był tematem odczytu prof. J. Kostrzewskiego; referent przedstawił krótko dotychczasowe wyniki oraz plan dalszych badań z zakresu prehistorii Ziemi Odzyskanych, a także podkreślił konieczność kontrowania prac niemieckich z tej dziedziny.

Należy podnieść na tym miejscu zasługę organizacyjną kierownictwa Biura Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych, że w układaniu programu zagadnień kulturalnych nie zadowolono się poruszaną dotąd tematyką z zakresu historii, socjologii, geografii i etnografii, ale uwzględniło także (choć może późno) problemy językowe i prehistoryczne¹⁾.

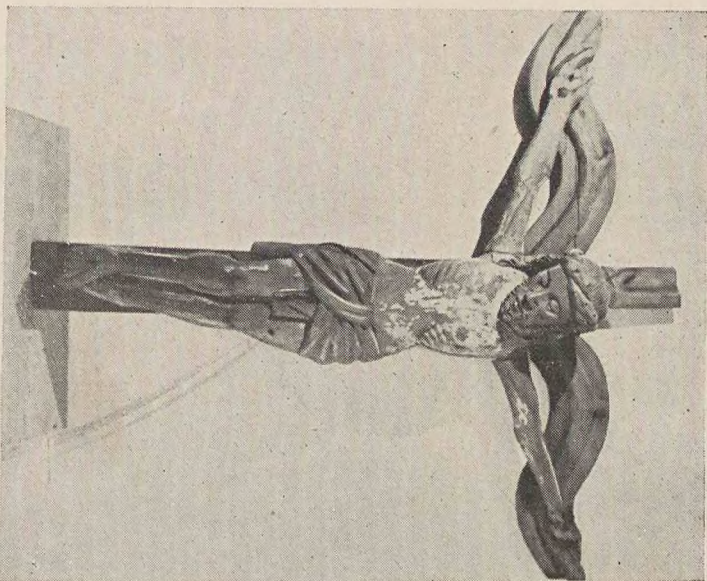
Na posiedzeniach sekcji osadnictwa rolniczego omawiano trzy zagadnienia: produkcji rolnej Ziemi Odzyskanych, gospodarki hodowlanej oraz przemysłu rolniczego, przy czym każdemu z tych zagadnień poświęcono trzy referaty. Prof. J. Tomaszewski przedstawił charakterystykę pokrywy glebowej Ziemi Odzyskanych w związku z produktywnością gleb. Inż. J. Hołowiecki omówił wyniki klasyfikacji użytków rolnych jako podstawę rejonizacji produkcji rolnej Ziemi Odzyskanych; w referacie podniósł m. in. potrzebę wyzyskania zachowanych materiałów katastralnych. Tematem trzeciego referatu, dra inż. Fr. Dziedzica, były podstawy rejonizacji rolnej; prelegent dał obraz obecnego stanu rolnictwa, ilustrując referat kartogramami. Referaty wywołały żywą dyskusję.

Drugie zagadnienie, dotyczące gospodarki hodowlanej na Ziemiach Odzyskanych, było już poruszane na sesji V (hodowla trzody chlewnej i bydła). Obecnie wygłoszono referaty na temat hodowli koni (dyr. M. Szczepski i prof. T. Olbrycht) oraz hodowli owiec (nacz. St. Jełowicki).

¹⁾ Por. naszą uwagę w sprawozdaniu z posiedzeń Komisji Rady Naukowej w grudniu 1947 r. (Przegląd Zachodni 1948, nr 2, str. 184).



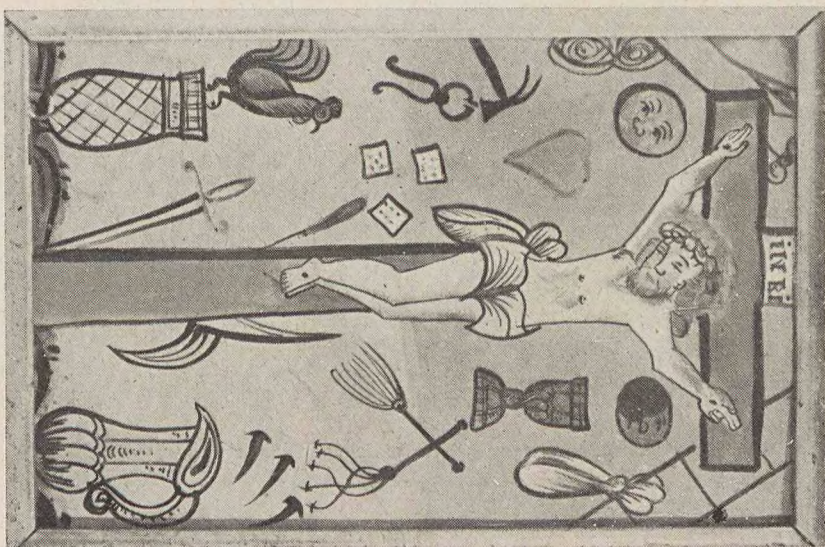
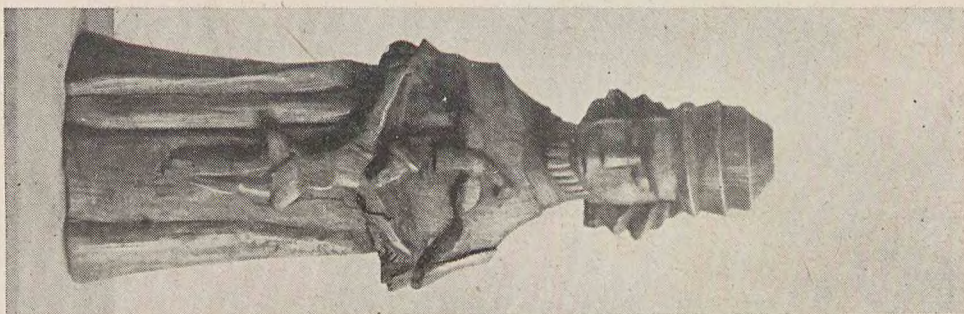
Wieża drewniana przy kościele w Mańkach, pow. ostródzki.



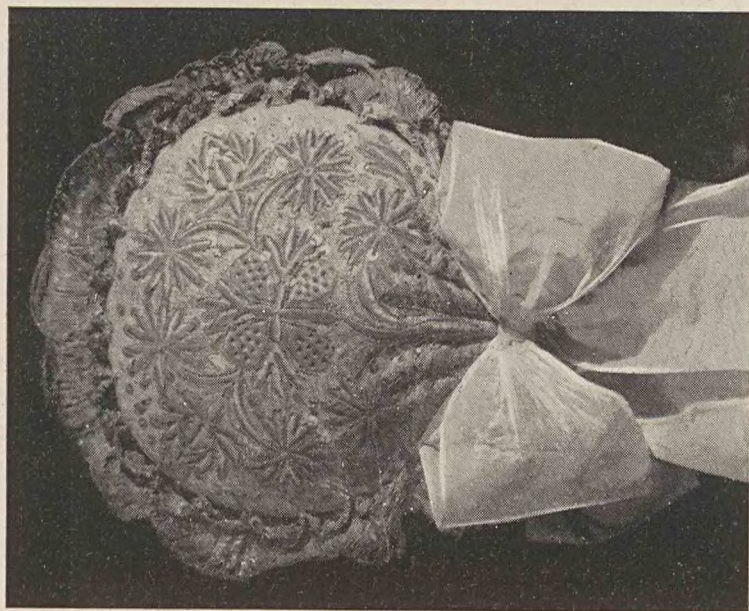
Krucyfiks rzeźbiony w drzewie ok. 1550 r.
Majdy, pow. olsztyński (Muzeum Mazurskie).

Sw. Trójca" - rzeźba w drzewie.
(Muzeum Mazurskie)

→



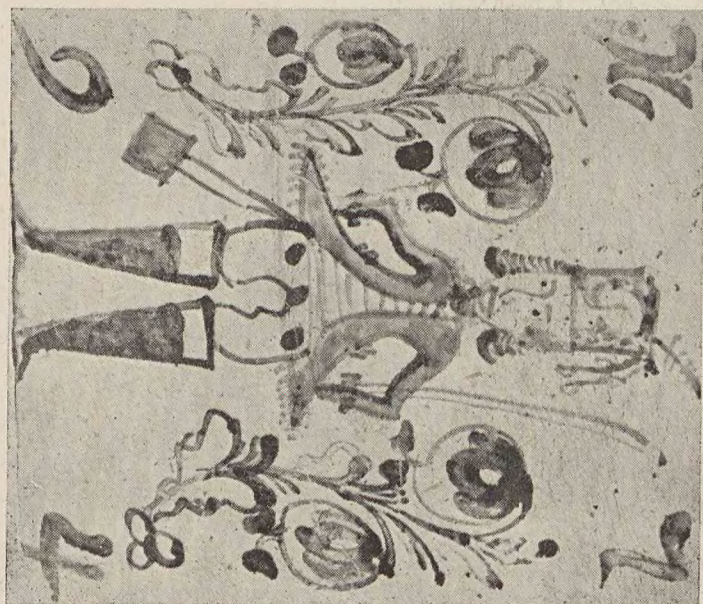
„Chrystus ukrzyżowany” — malowidło na szkło
(Muzeum Mazurskie).



*Czepek warszawski i mazurska tkanina ludowa
(Muzeum Mazurskie).*



Kafel ludowy (Museum Mazurskie).



Kafel ludowy (Museum w Szczytnie).

Ostatnim problemem poruszonym na sekcji osadnictwa rolniczego była kwestia przemysłu rolniczego, także (co do niektórych gałęzi tego przemysłu) omawiana już na sesjach dawniejszych. Dyr. St. Gąsiorowski i inż. St. Zakowski omówili zagadnienia przemysłu gorzelnianego i krochmalniczego w związku z potrzebą wykorzystania dużej ilości surowca ziemniaczanego, zaś nacz. J. Wójcicki przedstawił rolę i rozwój przemysłu cukrowniczego.

Obrady sekcji osadnictwa nierolniczego były tematycznie bardziej różnorodne, gdyż na obradach tych omówiono w siedmiu referatach aż pięć odrębnych zagadnień. Na pierwszym posiedzeniu rozważano problem dekoncentracji Górno-śląskiego Zagłębia Węglowego, przy czym dyr. M. Ziomek przedstawił zagadnienie z punktu widzenia gospodarstwa społecznego, zaś mgr W. Kaczorowski z punktu widzenia struktury osadniczej. Referenci podkreślili nadmierną koncentrację przemysłu w Zagłębiu i stwierdzając znaczne niebezpieczeństwa tego stanu rzeczy żądali rozładowania ośrodka, a przynajmniej zapobieżenia dalszej koncentracji przedsiębiorstw na terenie Zagłębia. Postulaty te uzyskały aprobata dyskutantów, choć właściwe przeprowadzenie dekoncentracji ośrodka przemysłowego nie jest na razie możliwe.

Drugim zagadnieniem, poruszonym na sekcji, był problem przemysłu chemicznego na Ziemiach Odzyskanych, przedstawiony w referacie dyr. B. Rogi, który podkreślił wielkie osiągnięcia produkcyjne mimo olbrzymich zniszczeń i strat, jakie przemysł chemiczny poniósł podczas wojny. W dyskusji podniesiono ogromną wagę przemysłu chemicznego dla ogólnej gospodarki

państwowej oraz potrzebę jego dalszej rozbudowy, tym konieczniejszą, że w innych krajach poczyniono olbrzymie postępy w dziedzinie nauki chemii i przemysłu chemicznego.

Osobne zagadnienie normalizacji stosunków w zakresie komunikacji pocztowej na Ziemiach Odzyskanych było tematem referatu radcy M. Lipskiego.

Doniosła kwestia portów polskich została poruszona na ostatnim posiedzeniu sekcji w dwu referatach: dra A. Wielopolskiego o możliwościach rozwojowych i podziale funkcji portów polskich oraz prof. W. Tomaszewskiego o doludnieniu miast portowych. Zarówno w referatach jak w dłuższej dyskusji omawiano ciężkie warunki, na jakie napotyka praca w portach wobec zniszczenia znacznej części urządzeń portowych, rolę portów w naszym systemie transportowym oraz skomplikowany problem struktury zawodowej ludności w miastach portowych.

Referat mgr J. Nierody przedstawił zagadnienie małych miast na Ziemiach Odzyskanych, ich możliwości rozwojowe oraz rolę kulturalną i gospodarczą wobec osiedli wiejskich, wskazując jednocześnie na ujemne zjawisko częściowego zaniku tych miast.

VI Sesja Rady Naukowej poruszyła i omówiła szereg problemów naprawdę dużej wagi, zarazem jednak dozwoliła na ocenienie, i to najbardziej dodatnie, pracy i działalności, jaką Rada rozwinięła w ciągu trzech lat swego istnienia. Tę owocność prac Rady podkreślił wicecemin. Wolski w swym przemówieniu zamykającym VI sesję; jednocześnie zapowiedział możliwość rozszerzenia kompetencji Rady i w związku z tym wprowadzenie pewnych zmian organizacyjnych.

Marian Friedberg (Kraków)

SZTUKA LUDOWA MAZUR I WARMII

Placówką, która ma za zadanie gromadzenie i studiowanie wszystkich przedmiotów pozostałych w terenie

woj. olsztyńskiego z zakresu sztuki ludowej Mazur i Warmii — jest Muzeum Mazurskie w Olsztynie. Na tere-

nie b. Prus Wschodnich było ongiś wiele drobnych tzw. „Heimattmuseów“, posiadających pewną ilość eksponatów z działu etnografii. Muzea te zostały zniszczone w czasie wojny a jedynym ocalałym jest obecnie muzeum regionalne w Szczytnie.

W celu zapoznania publiczności ze sztuką tych terenów Muzeum Mazurskie — oprócz działu etnograficznego, otwartego stale od roku 1946 — urządziło wystawę pt. „Sztuka Ludowa Mazur i Warmii“ w czasie od 7 lutego do 15 kwietnia br. Organizując ją, Muzeum korzystało częściowo z materiału wypożyczonego z ocalałych zbiorów w Szczytnie, prywatnych kolekcji oraz z materiału zgromadzonego w ostatnich czasach do własnych zbiorów. Całość uzupełniono fotografiami ciekawszych a nie istniejących już eksponatów.

Wystawa wykazała — wbrew opinii uczonych niemieckich — że sztuka ludowa Mazur zajmuje wyraźną pozycję i że istnieje jako twór oryginalny. Posiada bowiem działy, których gdzie indziej się nie spotyka. Dotyczy to przede wszystkim mieszczącego się w obrębie ceramiki kaflarstwa. Poza wytworami służącymi do użytku domowego, jak wyroby ceramiczne, drewniane, żelazne — sprzętarstwo, koszykarstwo, tkactwo — twórczość ludowa obejmuje także czystą sztukę, a więc rzeźbę i malarstwo.

Dzięki różnym czynnikom — a w szczególności uprzemysłowieniu kraju — wiele gałęzi wytwórczości ludowej przestało się rozwijać pod koniec XIX wieku. Jedynie tkactwo przetrwało do ostatnich czasów i obecnie jest szczególnie popierane.

We wszystkich gałęziach sztuki tkwi wążek polski. Wyraża się on polskim napisem i analogią konstrukcji czy motywu dekoracyjnego z konstrukcją, i motywem dekoracyjnym obiektu popularnego na terenie Polski Centralnej.

Znane nam sprzętarstwo, w porównaniu do tegoż w południowej i centralnej Polsce — odznacza się ciem-

niejszym i poważniejszym kolorytem. Sprzęt zrobiony jest najczęściej z drewna sosnowego, malowany na kolor ciemno-zielony, czerwono-brązowy lub niebieski. Wyjątek stanowi stół, wykonany z twardego drzewa i z reguły nie malowany. Ma on zwykle podstawę z dębu w kształcie podpór lub koźłów, złączonych poprzeczkami, stolnica zaś bywa z lipy lub topoli. Łoże z baldachimem, tzw. podniebieniem, rozsuwane na noc, posiada zasłonę z cienkiej bawełnianej tkaniny w czerwonej lub granatowej kratę, używanej tutaj powszechnie na bieliznę pościelową. Szafy jedno- lub dwudrzwiowe odznaczają się bogactwem zdobień. Górę sprzętu zdobi zawsze gzymsy, drzwi miewają obramowane profilowanymi listewkami filunki, wypełnione malowanym ornamentem roślinnym, zdobiącym również gzymsy i brzozy szafy. Ornament ten bywa najczęściej w kolorach białym, czerwonym, zielonym i żółtym. Na filunkach zarówno szaf jak i innych sprzętów widać czasem malowidła wyobrażające damy w krenolinach lub scenki alegoryczne, czasem nawet próbki pejzażu. Nie rzadko mebel znaczący jest datą wykonania z polskim objaśnieniem „roku“. Na szafach, podobnie jak i na innych sprzętach, niejednokrotnie dopatrzeć się można wpływu stylu, np. baroku czy empiru. Wpływy te pochodzą zapewne z miejskich ośrodków meblarskich, w pobliżu których dana okolica się znajduje, np. z barokowego ośrodka gdańskiego. Forma i zdobienia szafek narożnych, tzw. „rogali“, kredensów, skrzyń świadczą również o dbałości w nadaniu sprzętowi wyglądu reprezentacyjnego. Rogale w dolnej części posiadają szafkę, na górnej, otwartej, dopasowanej do narożnika stawia się naczynia lub zakłada w odpowiednie otwory w półeczkach łyżki. Sprzęt ten ma duże możliwości w rozwiązaniu dekoracyjnym i zawsze zdobi i ożywia wnętrze izby. Skrzynia jest niezbędnym meblem w izbie, służy ona bowiem do przechowania

wywania garderoby. W niej zapewne chowano złotolitym haftem wyszywane czepki, odświętny strój młodych mężatek, Warmiaczek. Oprócz tego wewnątrz mieści się mała skrzyneczka, tzw. „przytworek“ na pieniądze i kasztowności. Front skrzyni — dwu- lub trójdzielny — posiada, podobnie jak szafa, filunki oraz barwne malowania i zakończony jest u podstawy ozdobnie wycinaną deską. Bywają też skrzynie na drewnianych kółkach lub stojące bezpośrednio na podłodze.

Kredensy mają szafkę z półkami wewnątrz i szuflady, w górnej zaś części półki, na których rozstawia się talerze i kubki. Jako uzupełnienie kredensu służą szafki wiszące, półki i półeczki tzw. „policki“ na moździerzki i tym podobny sprzęt gospodarski. Policki są ozdobione na każdym piąterku wycinanymi deseczkami. Ławy bywają rozmaite: tzw. zydle z przekładanym na osi oparciem lub „ślubanki“ — długie ławy ze skrzynią, służące do spania. Krzeselka z trapezowatym siedzeniem mają oparcie z ozdobnie wycinanej deski — z ażurowym wycięciem dla łatwiejszego uchwytu, w kształcie koniczyny lub serduszka.

Na ścianie wisi zegar z mechanizmem w drewnianej skrzynce, z tarczą na froncie i wahadłem oraz wagami na zewnątrz. Bywają również zegary w wysokiej oszklonej szafce, stojące bezpośrednio na podłodze. Dla niemowląt są niskie kołyski na szerokich biegunach. Podłogę wyścielają chodniki utkane z pociętych kawałków materiału, znane nam dobrze z Polski centralnej „pasiaki“. Tkactwo jest na Mazurach bardzo rozpowszechnione. To też w izbach znajdują się kołowrotki z użytkową, a równocześnie ozdobną ich częścią, tzw. deseczkami do kracek. Motywy dekoracyjne deseczek przypominają żywo motywy dekoracyjne kaszubskie lub krakowskie. Przy kołowrotku stoi niskie krzeselko z wyplatanyim siedzeniem. Ściany izby Warmiaka — katolika uzupełniają obrazy

świętych i kropielniczka na wodę święconą przy drzwiach.

Atrakcją izby mazurskiej jest piec kaflowy. Ze względu na sposób wykonania i bogactwo tematu rysunków, zdobiących kafle mazurskie, uważamy kaflarstwo za czołową gałąź twórczości ludowej tego terenu. Było ono rozpowszechnione na Mazurach z końcem 18 i w ciągu 19 wieku. Znane nam są trzy ośrodki kaflarskie: Nibork, Szczytno, Pasym. Znamy również niektóre polskie nazwiska zdunów: Nadrowski, Solewski, Karpowicz. Wcześniejsze kafle mają rysunek czarno-fioletowy na białym tle polewy, do późniejszych dochodzi jeszcze kolor zielony i żółty. Do najpóźniejszych należą wypukłe, tzw. reliefowe, wyżej wymienionymi barwami zdobione. Oprócz motywów czysto dekoracyjnych, np. roślinnych czy architektonicznych, spotykamy rysunki, których tematem są scenki rodzajowe, piechurzy i kawaleria wojsk napoleońskich, zwierzęta. Rysunki opatrzone są napisami i wierszykami w języku polskim. Zarówno treść rysunku, jak i napisu świadczy niejednokrotnie o myśli autora o współczesnych mu wydarzeniach dziejowych, jak wojna napoleońska, powstania. Na przykład na jednym kaflu w ornamencie w kształcie serduszka podtrzymwanego przez dwóch kawalerzystów napoleońskich widnieje napis: „Esse Polska ni zginęła...“ Dekoracyjnie kafle wiążą się ze sobą umieszczonym w rogach motywem roślinnym, tworzącym w połączeniu z sąsiednimi rozetę. Na innych obrazki mieszczą się w elipsowatej obwódce, co w zgrupowaniu nadaje piecowi znamiona pewnego stylu. Kafle mazurskie eksportowane były do sąsiedniej Polski, spotyka się je mianowicie w Łomżyńskim. *)

Inne wyroby ceramiczne to znane nam powszechnie używane na terenie Polski dwojaki do noszenia posiłków w pole, poza tym dzbanki, dzbanuszki,

*) H. Skurpski: Sztuka ludowa Mazur i Warmii, str. 9, 11, 16.

miski, miseczki, dzieże. Wszystkie te naczynia wypalane są z gliny, częściej polewane, rzadziej szkliwione. Podobnie jak w sprzętarstwie, w ornamentach roślinnym czy geometrycznym, zdobitym naczynia, powtarza się często kolor brązowy i zielony oraz niebieski i czarny. Tło naczynia bywa kremowe, szare, białawe lub pozostawione w kolorze zbliżonym do naturalnej barwy gliny. Oprócz malowanych motywów spotyka się również plastycznie pofalowaną kryzę u miski, rytmicznie żłobione rowki przy szyjce lub u podstawy dzbanka. Innym rodzajem ceramiki są naczynia typu „odymianego“, wypalane bez szkliwa i polewy. Czarne, matowe tło urozmaicone jest nikłym, lśniącym ornamentem sosenkowym lub geometrycznym, powstałym przez poociągnięcie patyczkiem.

Z wyrobów żelaznych znane nam są prymitywne świeczniki z przesuwaną na pionowym pręcie płytką z tulejkami. Z drobnych wyrobów z drzewa do użytku domowego znamy łyżki, warząchwie, formy do masła. Piękny przykład takiej formy, toczony w kawałku drzewa klonowego, misternie wycinanym konikiem na dnie, znajduje się w Muzeum Mazurskim. Nawet czółenka tkackie ręka, dbająca o piękność, zaopatrywała w delikatny, rzeźbiony ornament.

W gospodarstwie domowym niezbędne były kosze na zboże i miarki. Impregnowane kosze z wikliny służyły nawet do czerpania wody. I tutaj dbano o wygląd estetyczny, łącząc dwubarwną wiklinę lub wyplatając ją w ażur.

Ongiś znane było na Mazurach tkactwo dywanowe. Tradycja mówi, że ludność tutejsza nauczyła się go od plemion tatarskich, najeżdżających te ziemie. Istniejących do czasu działań wojennych 31 dywanów i kilimów mazurskich przypominało żywo tkactwo dywanowe wschodnie, nie ustępując mu w piękności barw i kompozycji. Dywany te, tkane po domach, bywały wianem panny młodej, stąd motyw or-

szaku weselnego zakończył niejednokrotnie węższe brzegi dywanu. Obok widniała data z polskim wyjaśnieniem roku. Najpóźniejsza, znana nam data odnosi się do ostatniego dziesiątka 18 wieku.

Jak wspomniano, użytkowy sprzęt gospodarski pochodzenia ludowego z końcem 19 wieku zastąpiły wyroby fabryczne, zaś w czasie I wojny światowej mebel ludowy wyparty został przez meble pochodzenia miejskiego. Tkactwo natomiast stanowi wyjątek, gdyż przetrwało do ostatnich czasów i istnieje nadal. Materiałem, z którego autochtonki wykonują swoje tkaniny, jest bawełna i wełna, rzadziej len. Pomimo ogromnej prostoty motywu widać dużą różnorodność we wzorze, wyłącznie geometrycznym. Przeważają różne odcienie czerwonego i niebieski poza białym. Łączenie nitki bawełnianej i lnianej w tkaninach ręcznikowych daje ciekawe efekty, jak również naturalnego lnu o rozmaitych odcieniach.

Przedstawicielka czystej sztuki — rzeźba ludowa — rzadko przenikała do kościołów. Najliczniej reprezentowana jest ona w kapliczkach i krzyżach przydrożnych. Podobnie jak inne działy twórczości ludowej, nie wolną jest od wpływów stylu panującego w czasie jej powstania lub dominującego w danej okolicy. Wpływy te łączą się z elementami czysto ludowymi, wybijającymi się na plan pierwszy. W rzeźbie będzie to spotęgowana ekspresja, upraszczanie formy, dążenie do symetrii, ornamentyzowanie szczegółów, jak włosy, żebra, draperia. Chrystus z Plawisk z wystawy „Sztuki Ludowej Mazur i Warmii“ posiada właśnie wyżej wymienione cechy, ponadto ma on wydłużoną, zapożyczoną z gotyku, formę. Wyrazem ludowego daru ujmowania w symbol, pełnego wdzięku przez swą naiwność — jest figurka św. Trójcy. Wyrzeźbiony z jednego kawałka drzewa Bóg-Ojciec, z rozpiętym na sobie krucyfiksem i gołębicą wieńczącą krzyż,

tworząc zwartą całość, symbolizuje „jedność“.

Ciekawym, typowym przykładem malarstwa ludowego jest „Chrystus Ukrzyżowany“, akwarelka na papierze, znajdująca się w dziale etnograficznym Muzeum Mazurskiego. Ludowy zmysł dekoracyjny dąży do równomiernego zapelnienia płaszczyzny. Nad krzyżem rozpościera się podwiązana po bokach draperia, pod ramionami krzyża wznoszą się w urnach krzewy róż. Dół krzyża zakończy czaszka ze skrzyżowanymi piszczelami. W obrazkach, malowanych na szkle mamy to samo zjawisko wypełniania pustych miejsc wokół

krzyża, np. emblematami męki Pańskiej. Ponadto zaciekawiają nas one stonowanym kolorytem i techniką malowania.

Zebrane na podstawie zgromadzonego w Muzeum Mazurskim i Szczygieńskim materiału wiadomości zapoznają nas ogólnie z przejawami kultury mieszkańców odzyskanej ziemi. Ziemia ta została na pewien czas odłączona od naszej Ojczyzny. Sposób wyrażania się jednak ludu słowem i rękodziełem pozostał na zawsze polski i ściśle związany był z całokształtem polskiej kultury ludowej.

Cecylia Vetulani (Olsztyn)

ZJAZD POLSKIEGO TOWARZYSTWA GEOGRAFICZNEGO

W okresie Zielonych Świąt odbył się w Poznaniu tradycyjny, doroczny zjazd Polskiego Towarzystwa Geograficznego połączony z uroczystością 30-lecia jego działalności. Na zjazd przybyło z całej Polski przeszło 500 geografów — uczonych, nauczycieli i przedstawicieli pokrewnych instytucji. Sekretariat zjazdu, urządzony w Instytucie Geograficznym UP, w gmachu Collegium Medicum przy ul. Fredry 10 już od rana 15 maja pelen był gwaru zjeżdżających się gości i stukotu przybijanych eksponatów, składających się na bogatą wystawę prac geograficznych i map instytutów naukowych, uniwersytetów i instytucji państwowych. Eksponaty Wojskowego Instytutu Geograficznego, Głównego Urzędu Planowania Przestrzennego, Głównego Urzędu Pomiarów Kraju, Państwowego Instytutu Geologicznego i pracowni uniwersyteckich rozlokowano na poszczególnych piętrach olbrzymiego hallu Collegium.

Tegoż dnia po południu odbyły się pod przewodnictwem wiceministra Stanisława Leszczyckiego obrady sekcji naukowej Polskiego Towarzystwa Geograficznego, na której omówiono zasadnicze kierunki przeprowadzanych

prac i badań naukowych Towarzystwa. Do najważniejszych należą prace nad Słownikiem geograficznym RP, nazewnictwem Ziem Odzyskanych, atlasem krajobrazów Polski, podziałem Polski na regiony, metodą przedstawienia mapy użytków rolnych itd. Powołano po długiej wojennej przerwie sekcję badań polarnych, mającą już za sobą piękną przedwojenną tradycję.

Dnia 16 maja zjazd rozpoczął się wysłuchaniem mszy św. za duszę śp. prof. dra Stanisława Pawłowskiego, profesora UP, niezapomnianego organizatora nauki geografii na tym terenie i jednego z pierwszych „odkrywców“ polskości ziem zachodnich. Jego prace w tym kierunku znalazły swój zewnętrzny wyraz w wydaniu Atlasu Nazw Geograficznych Słowiańszczyzny Zachodniej... ks. Kozirowskiego, atlasu, który był podstawą w ustalaniu powojennym nazw Ziem Zachodnich.

Śp. prof. Pawłowski został zamordowany przez Niemców na forcie VII w Poznaniu w 1940 r. Po mszy św., w westybulu Collegium Medicum rektor UP prof. Błachowski dokonał odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci prof. Pawłowskiego. Przemówienia po-

święcone charakterystyce sylwetki śp. prof. Pawłowskiego i jego działalności ogłosili: prezes PTG prof. Srokowski i najstarszy uczeń prof. Pawłowskiego, dyr. dr Bajerlein.

Otwarcia zjazdu w auli Akademii Handlowej dokonał prof. dr A. Zierhoffer, witając przedstawicieli Wojewody Poznańskiego, delegatów wyższych uczelni, instytutów badawczych i towarzystw naukowych. Odczytał on również depeşe gratulacyjne Ministra Oświaty Skrzyszewskiego oraz nestora geografii prof. dra Eugeniusza Romera, który z powodu słabego zdrowia na zjazd nie przybył.

Po dokonaniu wyboru prezydium zjazdu w osobach: płk. Naumienki, szefa Wojsk. Inst. Geogr., prof. Lotha, prof. Leszczyckiego, prof. Srokowskiego z Warszawy, prof. Czyżewskiego z Wrocławia i wiz. Bzowskiego z Krakowa, obrady plenarne rozpoczęły się przemówieniem prof. Srokowskiego, prezesa TPG, na temat historii trzydziestoletniego istnienia Towarzystwa. Programowy odczyt o planie odbudowy geografii w Polsce wygłosił wice-minister prof. Leszczycki. Omawiając zagadnienie rozwoju geografii na tle nowych warunków pracy, wysunął 5 zasadniczych zadań, jakie ma geografia do spełnienia: 1) zbadanie możliwie wyczerpujące całego terytorium Polski, 2) utrzymanie poziomu naukowego geografii Polski na wysokości poziomu ogólnoswiatowego i rekonstrukcja kontaktów zagranicznych, 3) konieczność wkładu polskiej geografii w dorobek naukowy ogólnoswiatowy i odbudowa regionalnej geografii bez opierania się o źródła niemieckie, 4) wysunięcie się geografii jako nauki dotyczącej szeregu dziedzin życia gospodarczego na czoło nauk w procesie odbudowy państwa, 5) podniesienie ważności geografii w wychowaniu obywatelskim społeczeństwa drogą kształcenia młodzieży i drogą popularyzacji wiedzy.

Z kolei min. Leszczycki przedstawił organizację geografii na wyższych uczelniach i konieczność jak najszybszej odbudowy i rozbudowy kadr wykształconych geografów, potrzebnych nie tylko do nauczania w szkołach, lecz również do prac instytutów, związanych z pracami geograficznymi.

Program popołudniowych obrad wypełniły referaty prof. dra J. Czekalskiego o geografii jako składniku wykształcenia obywatelskiego, dr Richling-Kondrackiej i dyr. dra Bajerleina o programach nauczania geografii w szkole, prof. Ordyńskiego o roli mapy w szkole i dra Milata o popularyzacji geografii w oddziałach PTG.

W następnym dniu obrad interesującą prelekcję, połączoną z pokazem filmowym miał dr Jarosz o polskiej wyprawie na wyspę Kościuszki. Kierownicy poszczególnych uniwersyteckich instytutów geograficznych referowali prace, wykonywane pod ich kierunkiem. Byli to prof. prof.: Czyżewski i Kosiba z Wrocławia, Dylak z Łodzi, Galon z Torunia, Malicki z Lublina, Różycki z Warszawy, Szaflarski z Krakowa, Czekalski i Zierhoffer z Poznania. Przegląd tych prac pokazał nam niezmiernie bogactwo tematów i zakresu prac, poczynając od badań regionalnych aż do zagadnień ogólnoswiatowych, oraz dorobek naukowy wszystkich ośrodków uniwersyteckich.

Na popołudniowych obradach osiągnięcia naukowe i program prac przedstawili zebrani kierownicy urzędów i instytutów państwowych. A więc płk. Naumienko, szef Wojsk. Inst. Geogr., inż. Piątkowski, dyr. Głównego Urzędu Pomiarów Kraju i mgr J. Zaremba, wiceprezes Głównego Urzędu Planowania.

Po interesującej dyskusji obrady zjazdu poznańskiego zamknięto, po czym odbyło się walne doroczne zgromadzenie PTG ze sprawozdaniami z prac, programem oraz wyborem nowych władz.

Dzień 18 i 19 maja wypełniły dwie wycieczki: jedna na Ziemię Lubuską, druga do wschodniej Wielkopolski. Wycieczka lubuska, pokazując kolejno Świebodzin, Łągów, Krosno i Zieloną Górę, wprowadziła uczestników zjazdu w zespół najbardziej interesujących zagadnień zlodowacenia środkowo-wielkopolskiego. Pokazała również dorobek polskiego społeczeństwa i państwa na tak bardzo zniszczonych zie-

miach zachodnich oraz ścisłą łączność geograficzną i gospodarczą Ziemi Lubuskiej z centralną Wielkopolską. Wycieczka na półn. wschód od Poznania dała możliwość obejrzenia nowych odkryć i wykopalisk w Biskupinie, dalej jednej z najbogatszych w Polsce kopalni soli w Wapnie oraz interesującej stacji badań limnologicznych w Wągrowcu.

Stanisława Zajchowska (Poznań)

PROBLEMY TURYSTYCZNE REGIONU SZCZECIŃSKIEGO

Szczecin i jego oblicze należą do najciekawszych turystycznie rejonów naszego państwa. Piękno bowiem krajobrazu łączy się tutaj z możliwością poznania szeregu cennych zabytków architektury. Gdy dodamy jeszcze, że na tym terenie napotykamy co krok niemal słowiańskie względnie polskie pamiątki, to stwierdzić musimy, że Szczecin posiada dobre warunki, by stać się ośrodkiem wypadowym dla krajoznawstwa i turystyki.

Przede wszystkim już sam Szczecin w chwili obecnej wywołuje zainteresowanie w całym kraju. Wielki port, leżący u ujścia Odry, ma położenie nader charakterystyczne. Z położenia tego większość społeczeństwa polskiego nie zdaje sobie sprawy. Krajoznawca (a jeszcze więcej przygodny turysta) dopiero po przybyciu do Szczecina ze zdziwieniem stwierdza, że miasto to nie leży nad morzem. Drugą ciekawostką jest pagórkowate otoczenie Szczecina. Przybysz stwierdza, że Szczecin położony jest w dolinie, otoczony dookoła stosunkowo wysokimi wzgórzami. Gdy przybyłego z kraju turystę zaprowadzimy jeszcze do zamku Piastów i powiemy mu, że panami Szczecina Niemcy byli dopiero od roku 1720, zaczyna on patrzeć inaczej na ten gród nadodrzański. Teraz zdaje już sobie sprawę, że jest w starym słowiańskim mieście i że zabytki słowiańskiej przeszłości zachowały się tu do chwili obec-

nej. Dowiaduje się, że Szczecin nie leży co prawda nad morzem, ale i nie jest zbyt od morza oddalony; że wreszcie ze Szczecina dotrzeć może na wyspy, — jedyne polskie wyspy na Bałtyku — które posiadają z krajem połączenie zarówno wodne jak kolejowe.

Z punktu widzenia więc turystycznego Szczecin jest ważnym punktem wypadowym dla najbliższej okolicy. A ponieważ rejon szczeciński jest pod każdym względem ciekawy, przeto nie należy się dziwić, że co roku do Szczecina przybywać będą tysiące turystów, by poznać nie tylko miasto, ale i pobliskie okolice.

Czy Szczecin jest przygotowany na to, by wypełnić swą rolę? oto pytanie, jakie się nasuwa w związku z tym problemem.

W Szczecinie od początku roku 1946 pracuje Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, które pierwsze przystąpiło do zorganizowania ruchu krajoznawczego najpierw na terenie miasta Szczecina, a następnie całego województwa. W Szczecinie organizacja ta organizuje kursy przewodników, które pozwoliły na wyszkolenie pierwszych kadr ludzi, znających te okolice z punktu widzenia krajoznawczego. Następnie co niedziela organizowano również wycieczki. Zadaniem tych wycieczek było zapoznanie społeczeństwa szczecińskiego z zabytkami i przeszłością miasta, jego

znaczeniem gospodarczym dla Polski itp. Zaznaczyć należy, że w ramach wyłącznie tylko „wycieczek po piastowskim Szczecinie“ poznało miasto blisko 10 tysięcy osób. Rozpoczęto również pierwsze wypadki w teren. W ciągu ubiegłego roku odbył się w Szczecinie pierwszy po wojnie ogólnopolski kurs krajoznawczy połączony z poznaniem okolicy. I wówczas to stwierdzono, że okolice Szczecina podzielić można na pewne rejony, które przedstawiają się następująco:

1. Pierwszym punktem wycieczkowym będzie sam wielki Szczecin. W mieście poznać należy zabytki starego miasta (z zamkiem Piastów, starymi kościołami itp.), port (ze stoczniami i portowymi obiektami przemysłowymi), rejony przemysłowe (huta „Szczecin“), okoliczne wzniesienia i wody (wzgórza Puszczy Bukowej oraz jezioro Dąbskie), a wreszcie dzielnice willowe i piękne lasy.

2. Godne zwiedzenia są również tereny lewobrzeżne Odry w okolicy Szczecina. Pomiędzy Odrą a granicą znajdują się co prawda niewielkie obszary, ale turystycznie ciekawe (lasy Puszczy Wkrzańskiej na północnym zachodzie oraz ciekawe wybrzeże Zalewu Szczecińskiego z charakterystycznym wybrzeżem oraz osadami i miasteczkami rybackimi, np. Trzebieżą i Nowym Warpnem; w osadach tych turysta znaleźć może dużo spokoju i podziwiać wyjątkowe piękno natury.

3. Najciekawszym ze wszystkich rejonów jest bezwzględnie obszar naszych wysp. Szczególnie wyspy wszystkich pociągają. Dojechać do nich można koleją (Balt Orient Express) lub statkami odchodzącymi ze Szczecina. Krajobraz wysp jest wyjątkowo różnorodny. Turysta znajdzie tutaj morze i ciche wody Zalewu, pagórki i lasy, jeziora i oryginalne rzeki — cieśniny (Świna i Dziwna).

Ten też rejon niewątpliwie najbardziej wszystkich nęci. Na wyspie Uznam leży duże miasto, Świnoujście;

jest to wielkie kąpielisko, mające spore możliwości rozwoju. Na wyspie Wolin leżą miasta Międzyzdroje i Wolin, i znajduje się szereg mniejszych ośrodków rybackich, które w większości spełniają również funkcje kąpielisk. I tutaj hotele i pensjonaty czekają na turystów.

Na tle tego obrazu rysuje się w sposób charakterystyczny zagadnienie schroniskowe. Na całym wybrzeżu ilość domów nadających się na schroniska masowe (chodzi bowiem o obsłużenie masowych wycieczek oraz indywidualnych niebogatych krajoznawców) jest bardzo duża, równocześnie brakuje tego rodzaju domów noclegowych. Prowadzi się luksusowe pensjonaty i hotele (np. Państwowego Zarządu Uzdrowisk), a nie ma domów turystycznych dla młodzieży szkolnej. A właśnie młodzieży winno się udostępnić poznanie kraju. Tymczasem stało się tak, że najlepsze i najodpowiedniejsze domy zajęte zostały już na inne cele, obecnie zaś Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, które na te potrzeby szuka obiektów, nie może uzyskać właściwych pomieszczeń. Wreszcie i kwestia kredytów nie jest odpowiednio załatwiona. Na te ważne cele kredyty powinny się znaleźć, niestety po większej części są one tylko „na papierze“, względnie nadchodzą zbyt późno (np. PTK w Szczecinie posiada schronisko, ale nie może doczekać się większych sum z przyznanych już kredytów).

Wyposażenie w schroniska tego rejonu jest szczególnie ważne. Tutaj masowe schronisko szkolne znajdować się powinno w każdej większej miejscowości. Jest rzeczą bezwzględnie pewną, iż właśnie na ten teren masowo napływać będą wycieczki szkolne.

4. Niebywale ważnym i ciekawym turystycznie jest również rejon Kamienia — Dziwnowa — Trzebiatowa — Gryfic i okolicznych nadmorskich kąpielisk. Licznych nadbałtyckich kąpielisk i wiosek rybackich trudno po prostu wyliczać. Jest ich tutaj bardzo

wiele, a w każdej są warunki na urządzenie schronisk. Ambicją naszą powinno być stworzenie na wybrzeżu pasa schronisk, z których by mogła korzystać młodzież i krajoznawcy. Pas taki powinien się rozpoczynać w Świnoujściu i ciągnąć przez Międzydroje, Dziwnów, Pamiątkowice, Mrzeżyno, dalej na wschód aż na nasze stare polskie wybrzeże. Te schroniska umożliwiłyby młodzieży w okresie letnim przewędrowanie pieszo całego polskiego wybrzeża. Znaczenie wychowawcze takiej „inwestycji“ byłoby chyba ogromne.

5. Terenem turystycznie wyodrębniającym się swą „ładowością“ jest obszar Goleniów — Nowogard — Ploty — Dobra — Maszewo. Są to stare średniowieczne miasteczka. Prawie w każdym z nich znajdzie turysta dzieła architektury średniowiecznej, stare kościoły, mury obronne, wieże, bramy miejskie itp.

6. Ciekawym obszarem, chociaż również łądowym, jest obszar Ziemi Stargardzkiej i Pyrzyckiej. Na tym najżyźniejszym terenie Pomorza Zachodniego niebawem zniszczonym w okresie minionej wojny wytworzyła się przed wiekami miejscowa kultura pyrzycka. Jej pierwszym ośrodkiem był leżący nad wspaniałym jeziorem Miedwie klasztor duńskich cystersów w Kołbaczu. Klasztor zachował się do dziś dnia. Zwiedzić tutaj można również miasta, jak Pyrzyce (ze studzienką, w której jak chce miejscowa legenda, św. Otton z polecenia Bolesława Krzywoustego chrzcił Pomorzan), Stargard z potężnym kościołem Mariackim, a dalej Gryfino i Banie.

Jak więc z powyższego wynika, na Pomorzu Zachodnim, a ściślej mówiąc w okolicy Szczecina mamy wspaniałe tereny turystyczne. Chodzi obecnie tylko o stworzenie społeczeństwu warunków do zwiedzania i poznawania kraju o pięknym krajobrazie i bogactwie za-

bytków. W związku z tym należy rozważyć następujące problemy:

a) **Komunikacyjny.** W tym zakresie stwierdzić należy, że zrobiono bardzo wiele. W zasadzie wszędzie można dotrzeć w krótkim czasie koleją lub też wodą. W szeregu kierunków uruchomione zostały linie samochodowe. Problem ten można uznać za tymczasowo rozwiązany. Byleby tylko uruchomiona została w sezonie letnim komunikacja samochodowa wzdłuż wybrzeża (tak jak to jest przewidziane), to można będzie stwierdzić, że do czasu odbudowy kolei Kamień-Kołobrzeg zrobiono wszystko, co zrobić było można.

b) **Organizacyjny.** W tym dziele jest jeszcze dużo do wykonania. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze liczy na Pomorzu Zachodnim zaledwie kilka oddziałów. Pomimo kursów już zorganizowanych odczuwa się w dalszym ciągu brak wykwalifikowanych przewodników w terenie. Nie ma wcale przewodników książkowych. Wiadomo, że w tym zakresie pracuje kilka osób, niestety, wydawcy w tym kierunku nie okazali zainteresowania.

c) **Schroniskowy.** Te sprawy przedstawiają się najgorzej. W chwili obecnej jest w organizacji jedno schronisko w Szczecinie. Czy będzie ono w najbliższym sezonie czynne, nie wiadomo. Wszystko zależy od pieniędzy. Kierownictwo budowy schroniska wykazuje duże poświęcenie i wielką inicjatywę, ale trudno mu jest przezwyciężyć trudności finansowe. W innych miastach i ośrodkach schronisk brak zupełnie.

Krajoznawstwo w wychowaniu obywatela gra wielką rolę. Przez poznanie kraju wiedzie droga do jego miłości. Stworzyć przeto trzeba szybko warunki, by młodzież nasza mogła poznać nasze morze i wybrzeże.

Czesław Piskorski (Szczecin)